

ARTYKUŁY

MARTA BOROWIAK

Adaptacja językowa i kulturowa polskich ekspatów pracujących w instytucjach Unii Europejskiej

Abstract. Before Poland joined the European Union, a number of young and well-educated people started to enter competitions for the posts of EU officials. Currently, Brussels and Luxembourg are home to 1360 Polish employees working for the EU. This paper concerns the processes of linguistic and cultural adaptation on the example of Polish expats employed in EU institutions. It is divided into two parts. The first one deals with linguistic adaptation and presents the actual linguistic situation of Polish expats and their families. The second part investigates cultural adaptation. After quoting a definition of culture shock, the author attempts to discuss this concept in the context of the Polish expats' situation. The paper is based on different kinds of source material, such as: literature on linguistic and cultural adaptation, Internet websites and the author's correspondence with Polish officials working for the EU.

Abstrakt. Jeszcze przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej część młodych, dobrze wykształconych pracowników zaczęła przystępować do konkursów na urzędników unijnych. Obecnie w Brukseli i Luksemburgu pracuje 1360 Polaków. Niniejszy artykuł dotyczy procesów adaptacji językowej i kulturowej przedstawionych na przykładzie polskich ekspatów pracujących w instytucjach Unii Europejskiej. Podzielony jest na dwie zasadnicze części. Pierwsza traktuje o adaptacji językowej. Autorka przedstawiła w niej faktyczną sytuację językową Polskich ekspatów oraz ich rodzin. Część druga dotyczy adaptacji kulturowej. Po przedstawieniu definicji szoku kulturowego następuje próba przełożenia go na sytuację polskich ekspatów. Materiał źródłowy stanowi literatura dotycząca adaptacji językowej i kulturowej, strony internetowe oraz korespondencja autorki z polskimi urzędnikami unijnymi.

Wstęp

1 maja 2004 r. Polska stała się członkiem Unii Europejskiej. Jeszcze przed wstąpieniem do Unii głośno mówiło się nie tylko o świeżo otwartych rynkach pracy w kilku krajach członkowskich, ale również o pracy w instytucjach unijnych. Pierwsze konkursy dla Polaków na stanowiska urzędników w Brukseli i Luksemburgu rozpisano

już w 2003 r. Według badań Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej w październiku 2006 r. liczba obywateli polskich pracujących w strukturach Unii wynosiła 1360. O ile wiele publikowanych analiz poświęconych jest kwestiom – generalnie ujmując – ogólnounijnym, o tyle mało pisze się na temat sytuacji polskich pracowników unijnych. A przecież każdy z nich, podobnie jak pracownik dużej międzynarodowej firmy, zmieniając miejsce zamieszkania, napotyka powtarzające się i znane ekspatom¹ problemy, związane z adaptacją językową i kulturową. Dlatego celem niniejszego artykułu jest przedstawienie procesów adaptacji kulturowej i językowej Polaków pracujących w instytucjach Unii Europejskiej.

Polscy ekspaci w instytucjach Unii Europejskiej

Na początek wypadałoby zastanowić się, kim są ludzie decydujący się na wyjazd oraz jakie są ich motywacje. Z odpowiedzi respondentów² wynika, iż są to ludzie raczej młodzi. Szacowany wiek to 25–35 lat. Wszyscy są po studiach wyższych. Raczej dla niewielu praca w Unii jest pierwszą pracą. Ekspaci mają za sobą praktykę zawodową (czasami w firmach zagranicznych) lub/i są po podyplomowych studiach (bywa, że również zagranicznych). Większość ma za sobą wyjazdy stypendialne, np. w ramach programu Socrates-Erasmus. Właściwie pozycja w życiorysie świadcząca o pobycie za granicą w celach naukowych czy zawodowych jest najlepszą gwarancją znajomości języka³, niekiedy tak ważną, jak kwalifikacje zawodowe. Polacy pracują w Unii od maja 2004 r. (nieliczni od 2003 r.), głównie jako urzędnicy lub tłumacze, którym nieobca jest procedura konkursowa.

Interesującym materiałem, który może posłużyć do analizy zachowań tej grupy zawodowej, może być internetowe forum dyskusyjne polskich ekspatów pracujących w instytucjach Unii Europejskiej. Spróbujmy odpowiedzieć na kilka kwestii w oparciu o publikowane tam wypowiedzi.

Ze względu na przedstawiane motywacje podjęcia pracy w Luksemburgu lub Brukseli (ewentualnie Strasburgu) polskich ekspatów podzielić można na dwie grupy. Pierwsza z nich deklaruje, iż głównym powodem wyjazdu były względy finansowe i niechęć do sytuacji ekonomiczno-politycznej w Polsce. Na pytanie: „Dlaczego zdecydowałeś/-aś się na pracę w UE?”, niektóre odpowiedzi z forum brzmiały: „dla pieniędzy tylko i wyłącznie (...) nie zostawiłem nikogo bliskiego w polskim syfie”, „dla pieniędzy”, „(...) dla kasy i osłon socjalnych. Szczerze, kto za tak niewielkie kwalifikacje by tak płacił?”, „bezpieczeństwo zatrudnienia i wysokie zarobki”, „W Polsce nie da się wytrzymać, szczególnie gdy jest się kobietą – dyskryminacja na rynku pracy,

¹ Za „ekspatę” rozumiemy „człowieka, który opuścił ojczyznę, by pracować za granicą, zwykle menedżera lub wysokiej klasy specjalistę” (*Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 2004, s. 242).

² Wszystkie niżej zamieszczone informacje pochodzą z korespondencji elektronicznej i postów zamieszczonych na stronie www.gazeta.pl.

³ Uwaga ta nie dotyczy oczywiście tłumaczy, którzy legitymować się muszą innymi dokumentami.

w służbie zdrowia, w kontaktach społecznych i urzędowych. Po doświadczeniach z polskim kapitalizmem doceniam też bezpieczeństwo, jakie zapewniają instytucje. Przede wszystkim – nie boję się zająć w ciążę, bo pracy z tego powodu nie stracę (...).” Opozycją do tych gorzkich słów są wypowiedzi drugiej grupy, w której ekspaci główny nacisk kładli na możliwość pracy w środowisku międzynarodowym, szansę dalszego rozwoju i wykorzystania nabytych umiejętności, np. znajomości języków; satysfakcjonujące zarobki wymieniano na końcu. Można powiedzieć, iż zarażeni atmosferą przebywania wśród obcokrajowców na wyjazdach podczas studiów, postanowili kontynuować pracę w podobnym środowisku. Odpowiedzi w tej grupie były następujące: „chęć pracy w międzynarodowym środowisku”, „możliwość rozwoju, podszlifowania języków, stabilność pracy, dobre zarobki”, „od dawna marzyłam o pracy w wielokulturowym środowisku”, „zawsze lubiłam podróżować, moje studia (prawnicze) łączyłam z nauką języków obcych”, „A tak sobie postanowiłem 10 lat temu i cel zrealizowałem. Tu jest jak na studiach Erasmusa, tylko można lepiej jeść”, „zawsze chciałem pracować za granicą, dodatkowo w zawodzie (audytor), dodatkowo z rodziną, dodatkowo języki”. Można by podsumować, iż druga grupa przedstawia (z reguły) ambitniejsze pobudki niż pierwsza. Deklarowany czas pracy to „do końca świata”, „do 65 lat”, „na dzień dzisiejszy zostaję do emerytury. Potem zobaczymy”. Jak widać, ekspaci są zadowoleni z pracy i raczej nie myślą o powrocie do Polski. Jedna tylko z osób powiedziała, że za 3 lata planuje opuścić Brukselę i pracować w innym europejskim mieście (najlepiej na Słowacji lub w Skandynawii).

Adaptacja językowa w kontekście polskich ekspatów unijnych

Przez adaptację językową rozumie się przystosowanie językowe w danym środowisku społeczno-kulturowym. Do podstawowych należą: rozróżnienie na język pierwszy (ojczysty) i język drugi (obcy) oraz stopień dwujęzyczności. Obie kwestie są dość obszernie opisywane w literaturze. Poniżej przedstawiam stanowiska, na których oparto się w niniejszej pracy.

Język pierwszy (J_1) używany jest często do zdefiniowania języka ojczystego (J_o), podając J_1 jako synonim do ojczystego⁴. Ewa Lipińska przywołuje szereg definicji J_1 i J_o , próbując pokazać różnice między nimi. Sama jednak podsumowuje, iż „język ojczysty jest pierwszym poznawany i „doświadczany” (doznawany) przez człowieka językiem, w którym się porozumiewa z otoczeniem. Ma on znaczący udział w poznawaniu świata i kształtowaniu struktury osobowości, sprawiając, że człowiek się z nim utożsamia, a w dorosłym życiu zazwyczaj w nim myśli, śni, liczy i modli się”⁵. Dla grupy pracowników, o których mowa w naszej pracy, będzie to język polski. Język drugi (J_2) przyswaja się w środowisku naturalnym, czyli w kraju, w którym tym

⁴ E. Lipińska, *Język ojczysty, język drugi, język obcy. Wstęp do dwujęzyczności*. Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003.

⁵ Tamże, s. 15.

językiem się mówi. Działanie formalnych instrukcji i udział nauczyciela w tej sytuacji nie występuje. Język obcy natomiast jest językiem nauczany w szkole lub na kursach, gdzie nie jest możliwe stworzenie warunków naturalnych, w których mogłaby odbywać się nauka. Z kolei język docelowy (J_d) może być używany dla określenia zarówno języka drugiego, jak i obcego, gdyż termin ten obejmuje dwa poprzednie⁶. W artykule J_2 i J_{obcy} traktowane są jako synonimy.

Drugim wspomnianym składnikiem jest stopień dwujęzyczności. Ze względu na mnogość terminologii związanej z kryteriami podziału dwujęzyczności przyjęto, iż za osobę bilingwalną uważa się taką, „która rozumie i/lub mówi na co dzień bez wysiłku dwoma różnymi językami” oraz, jak uważa C. Triery⁷, [to osoba] która uważa się za członka jednej z dwóch społeczności lingwistycznych zarówno na poziomie społecznym, jak i kulturalnym. Przy charakterystyce polskich ekspatów unijnych, w kwestii dwujęzyczności, przyjęto jej podział za T. Skunabb-Kangas⁸:

- **całkowicie dwujęzyczni** (zwani inaczej prawdziwymi dwujęzycznymi) to osoby, które zazwyczaj nauczyły się języka przed czternastym rokiem życia, posługiwały się obydwojema językami na co dzień i w związku z tym potrafią myśleć zarówno w J_1 , jak i w J_2 oraz osiągnęły identyczny poziom kompetencji w obu językach. Tę dość wąską grupę bardziej szczegółowo nazwać można dwujęzycznymi zrównoważonymi. Dwujęzycznymi niezrównoważonymi będą ci zaś, którzy są bardziej biegli w języku dominującym.

- **prawie dwujęzyczni** to te osoby, które znają jeden język na poziomie *native speaker*, a w drugim nie osiągnęły jeszcze tak wysokiej kompetencji. Prawdopodobnie poziom znajomości obu języków wyrówna się z czasem.

- **podwójnie półjęzyczni** to osoby znajdujące się o krok od dwujęzyczności. Stan podwójnej półjęzyczności charakteryzuje się dwoma cechami. Po pierwsze, zmierza on do porzucenia języka ojczystego na rzecz języka kraju przyjmującego; po drugie, jest to stan, w którym osoba nie jest jednojęzyczna w żadnym z tych języków, czyli znajomość obu jest większa niż każdego z osobna.

- **różne typy dwu- albo wielojęzycznych.** Do tej grupy zalicza się osoby, których nie można zakwalifikować do żadnej z wcześniej podanych grup.

Dla zbadania bilingwizmu osób całkowicie dwujęzycznych niezrównoważonych bądź prawie dwujęzycznych polscy ekspaci unijni – podobnie jak ekspaci innych narodowości – wydają się idealną grupą. Spełniają oni wszystkie warunki osoby dwujęzycznej. Po pierwsze, potrafią funkcjonować w dwóch językach, bez względu na to, czy znajdują się w społeczności mono- czy bilingwalnej. Dodatkowo, są w stanie sprostać zarówno społecznym, jak i kulturowym wymaganiom obu społeczności w stopniu równym *native speakerom* oraz identyfikować się z dwoma grupami językowymi i kulturowymi lub tylko jej częściami. Z przeprowadzonej korespondencji mailowej

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

oraz na forum z polskimi ekspatami pracującymi w Brukseli i Luksemburgu wyłania się następujący obraz. Językiem ojczystym (J_1) dla wszystkich jest język polski. Co do kolejnych języków i częstotliwości ich używania, kwestię należy rozpatrywać w następujących domenach: dom, praca, życie towarzyskie/czas wolny.

Zaczynając od „domu”, stwierdzić można, iż bezwzględnie dominującym jest język polski. Wyjątki odnotowuje się w dwóch przypadkach. Pierwszy ma miejsce, kiedy to jeden ze współmałżonków jest obcokrajowcem. W domu używa się wtedy języka francuskiego bądź angielskiego. Drugim jest posługiwanie się językiem francuskim przez dzieci uczące się w europejskim przedszkolu (Luksemburg, Bruksela), jednak użycie to ma bardziej charakter zabawy (wierszyki, piosenki, nowo nauczone słowa) niż permanentnego komunikowania się w J_2 .

Drugą domeną jest praca. Tutaj, w zależności od charakteru zajmowanego stanowiska, sytuacja różni się. Generalnie dwoma językami urzędowymi w równym stopniu są angielski i francuski (w niektórych przypadkach występuje dominacja jednego z nich). Przykładem niech będzie jeden z pracowników w Brukseli, który mówi, iż posługuje się „głównie angielskim, [choć] co 10 dokument jest po francusku”⁹. Jeżeli osoba oddelegowana jest do innej placówki unijnej w Europie, np. do Hiszpanii czy Włoch, wówczas głównym językiem komunikacji staje się angielski. Dodatkowo w takich wypadkach pracownikom oferowane są kursy języka danego kraju. Pracownicy zgodnie deklarują, iż próbują go używać w miarę, jak ich znajomość owego języka rośnie. Rozpatrując posługiwanie się kilkoma językami w tej konkretnej domenie (praca), stwierdzić można, iż polscy ekspaci są prawie dwujęzyczni (trójjęzyczni). Uzasadnienie tego stwierdzenia jest takie, iż po pierwsze, jednym z wymogów Unii Europejskiej jest znajomość języka angielskiego i/lub¹⁰ francuskiego w stopniu bardzo dobrym; po drugie, z powodu spędzania kilku godzin dziennie w pracy język(i) ten (te) jest (są) używane przez większość dnia. Nie sądzi się jednak, by można uznać ekspatów za całościowo dwujęzycznych, gdyż ich praca zawodowa zawężona jest zawsze do pewnej dziedziny. Dlatego też J_2 (J_3) nie będzie na równym poziomie z J_1 .

Nieco inaczej wygląda sytuacja tłumaczy. Przyznają oni, że przez większą część swojej pracy mają styczność z językiem polskim. Jeden z nich dodał, iż właściwie tłumacze w Luksemburgu żyją w enklawie, co przekłada się na ich stosunki zawodowe i prywatne. Pamiętać jednak należy, że zostając tłumaczem i pracując w Unii, trzeba już posiadać wysokie kompetencje językowe danego J_2 . W związku z tym tłumaczy również uważać można za osoby prawie dwujęzyczne (lub nawet dwujęzyczne całościowo nieźrównoważone). Trzecią, ostatnią domeną jest życie towarzyskie/czas wolny. Sytuacja w tym wypadku zależy w dużej mierze od miejsca zamieszkania, znajomych i nastawienia emocjonalnego. Większość ekspatów deklaruje znajomości z obcokrajowcami, co wymusza na nich używanie języka angielskiego, francuskiego, rzadziej niemieckiego. Nie ma reguły, który z nich wiedzie prym. Tak dzieje się

⁹ Cytat na podstawie korespondencji autorki z 08.05.07.

¹⁰ W zależności od posady, o jaką ubiega się kandydat, wymagane są język francuski i angielski lub jeden z nich.

w Luksemburgu i Brukseli. Jednakże, kiedy urzędnicy z różnych krajów znajdują się w placówce unijnej w innych miastach, językiem używanym poza pracą staje się często język kraju, w którym obecnie dana osoba pracuje. Biorąc pod uwagę fakt, iż zazwyczaj jest możliwość nauki tego języka na kursach, ekspaci w naturalny sposób go ćwiczą i rozwijają. Przykładem może być ekspatka pracująca w Hiszpanii. W gronie jej bliskich znajomych są Czesi, Węgrzy, Anglicy, Francuzi, Słowacy i Niemcy. Jak pisze: „na początku językiem wspólnym był angielski, teraz (nawet z tymi samymi przyjezdnymi Czechami i Węgrami, z którymi razem zaczynaliśmy pracę) coraz częściej przechodzimy na język kraju, w którym jesteś”¹¹, czyli na język hiszpański. Z kolei środowisko tłumaczy polskich często obraca się w swoim własnym gronie, posługując się językiem polskim wzbogaconym wypracowanym slangiem, którego podstawą są spolszczone słowa z języka francuskiego i angielskiego. Jednak bywa i tak, że niektórzy mają negatywne nastawienie emocjonalne do swojej nacji i starają się jej unikać. W tym miejscu jednak należy dodać, iż Polonia luksemburska (w tym emigracja z lat 80.) ma swoje stałe miejsca spotkań. Jednym z ulubionych i często przywoływanych jest Foyer Europeene. Wspólnie czas spędzają nie tylko sami pracownicy, ale i ich rodziny. Należy bowiem pamiętać, iż część¹² z nich przeprowadza się na nowe miejsce z całymi rodzinami, a część odwiedza je w Polsce.

Skoro mamy mężów i żony ekspatów, należałoby zastanowić się nad ich sytuacją językową. Zdecydowana większość – oprócz wspomnianego przypadku współmałżonka obcokrajowca – na co dzień posługuje się J₁ (językiem polskim). W momencie wyjazdu część z nich знаła dodatkowo język angielski (rzadziej niemiecki, francuski nie był deklarowany) z reguły na poziomie komunikacyjnym. Utrudnieniem jest to, iż ze znajomością tylko i wyłącznie języka angielskiego raczej trudno znaleźć pracę (przynajmniej w Luksemburgu). Niemniej jednak, z korespondencji wynika, iż rzadko który ze współmałżonków pracuje (regułą jest raczej to, iż pozostaje w domu, wychowując dzieci). Każdy z nich próbuje jednak nauczyć się języka. Można zapisać się na bezpłatny kurs językowy organizowany przez Unię. Minusem kursów jest to, iż dysponują one bardzo ograniczoną liczbą miejsc. Pierwszeństwo w kursach mają urzędnicy, którym przysługuje 12 dni roboczych (90 godzin) rocznie na doksztalcenie. Można je przeznaczyć na kurs jednego z oficjalnych języków Unii¹³. W głównej siedzibie Unii – Brukseli – kursy językowe prowadzone są z wszystkich języków krajów członkowskich oraz paru dodatkowo (np. kurs z języka tureckiego, japońskiego). Czas trwania jednego kursu zależy od jego typu. Są kursy w trybie standardowym, półintensywne i intensywne. Kurs półintensywny to nauka języka cztery dni w tygodniu po dwie godziny. Co ciekawe, lekcje odbywają się w czasie godzin pracy i są liczone do czasu pracy. Z reguły czas trwania kursu to dwa miesiące. W okresie letnim następuje przerwa. Ogólnie w ciągu roku odbywają się cztery sesje.

¹¹ Cytat z korespondencji mailowej autorki z Kazią z 07.05.07.

¹² Autorce trudno jest określić procent pracowników przeprowadzających się z całymi rodzinami ze względu na brak danych.

¹³ Korespondencja mailowa autorki i Kontraktowca, 08.05.07.

Z maili wynika jednoznacznie, iż dostać się na taki kurs jest niezmiernie ciężko, choć nie jest to rzecz niemożliwa. Ponadto, trudno zbadać charakter i organizację kursów językowych, gdyż wszystkie informacje znajdują się w wewnętrznej bazie Unii. Istnieją jednak szkoły oferujące odpłatną naukę języka. Jak widać, w przypadku żony/męża pracownika Unii nie można mówić o dwujęzyczności, chyba że przyjmie się definicję, iż wystarczy być trochę zaznajomionym z językiem obcym i posiadać kontrolę nad użyciem jego struktur gramatycznych, by uznać daną osobę za dwujęzyczną. Choć i w tym przypadku trudno powiedzieć, iż osoba zaczynająca naukę języka obcego „posiada kontrolę nad użyciem jego struktur gramatycznych”. Jest to niewątpliwie kwestia sporna.

Zajmując się kwestią językową polskich ekspatów, należałoby także zwrócić uwagę na zjawiska związane z dwujęzycznością. Dla osoby zajmującej się tym problemem fakt występowania interferencji, kalk językowych czy przełączania kodów jest oczywisty. Jednak sami zainteresowani mają do tego różny stosunek. Generalnie wszyscy są zgodni, iż zdarza im się przeskoczyć z języka na język. Co ciekawe, z reguły *code-switching* występuje między językami obcymi: angielskim i francuskim. W korespondencji często przywoływano uczucie „braku słów”. Działa ono w dwie strony. Jedna z Polek opisała swoje kłopoty u mechanika, kiedy musiała mu wytłumaczyć, iż „chodzi o taką śrubkę, co wchodzi w tulejkę i napędza pompkę”¹⁴. Inna z kolei przywołuje wykład na tematy zawodowe, jaki przygotowywała po polsku i przyznaje, że się jąkała i walczyła z „pokusami wtrącen”¹⁵. Przywołana osoba pracuje jako tłumacz. Potwierdza ona, iż przełączanie kodów, transfery i kalki językowe są na porządku dziennym. Głównym powodem jest wygoda i pewność, że komunikat zostanie zrozumiany przez odbiorcę. Dlatego też na korytarzu w Strasburgu usłyszeć można zamiast słowa „sędzia” angielskie „dżudż” (*judge*) odmieniane przez wszystkie przypadki języka polskiego. Innymi częstymi słowami wśród tłumaczy są *dedlajn* (*deadline*) i *czamber* (*chamber*). Przykładowymi zdaniami przywołanymi w jednym z maili były: „Dżudża dziś nie ma. Musisz wysłać majla dżudżowi” albo „Idę na czwarty czamber” (czyli „Idę na posiedzenie czwartej izby”). O tym, że ekspaci nie koncentrują się na używaniu konkretnego języka, tylko raczej na przekazaniu komunikatu, świadczy wypowiedź jednego z nich: „Raczej nie przeskakuję na inne języki, ale generalnie preferuję angielski. Często więc na pytanie po francusku odpowiadam po angielsku”¹⁶.

Sytuacja językowa dzieci polskich ekspatów unijnych

Niewątpliwie w kontekście rozważań na temat adaptacji językowej nieco uwagi należy także poświęcić dzieciom polskich ekspatów. W większości przypadków opuszczają one Polskę w momencie, kiedy ich język ojczysty nie jest jeszcze do

¹⁴ Cytat z korespondencji autorki z 02.05.07.

¹⁵ Cytat z korespondencji autorki z 08.05.07.

¹⁶ Cytat z korespondencji autorki z 08.05.07.

końca opanowany lub kiedy nie przekroczyły wieku krytycznego pozwalającego na naturalną akwizycję J_2 . Często bywa tak, że dziecko rodzi się za granicą. Wówczas nabywanie języka polskiego w naturalnym środowisku nie jest możliwe. Co prawda rodzice w domu będą posługiwać się językiem polskim (chyba że jedno z rodziców jest obcokrajowcem; w takim przypadku mogą być w domu używane dwa języki), jednak poznawany świat zewnętrzny, a więc bajki w telewizji, napisy na ulicy, obrazki w sklepowych książkach czy wreszcie zabawa na podwórku w piaskownicy będą odbywać się w języku innym niż polski. Drugim argumentem jest możliwość zbadania potencjalnej ścieżki edukacyjnej dziecka, mocno związanej z językiem. Zanim jednak przedstawione zostaną placówki edukacyjne, do których uczęszczają lub będą uczęszczać dzieci (zgodnie z mailowymi deklaracjami rodziców), kilka uwag poświęćmy schematowi życia i rozwoju rodziny ekspatów.

Jak wspomniano wcześniej, część specjalistów przeprowadza się do siedzib Unii z całymi rodzinami. Najczęściej są to rodzice i jedno, małe dziecko. W tej chwili najstarszy deklarowany wiek dzieci to 4 lata, a więc należy zakładać, iż w momencie przeprowadzki 2 lata wcześniej, rok czy chociaż kilka miesięcy, dziecko było młodsze. Po pewnym czasie, gdy pociecha podrośnie, rodzice decydują się na drugie dziecko. Zarówno w Luksemburgu, jak i Brukseli dzieci mogą pójść do przedszkola w wieku 4 lat. We wcześniejszym okresie rodzice posyłają je do żłobka lub zapewniają opiekę w domu. W większości przypadków jeden rodzic jest osobą niepracującą i zajmuje się dzieckiem, a drugi pracuje. Innym rozwiązaniem jest zatrudnienie opiekunki, która, jak się okazuje, najczęściej pochodzi z Polski. Opiekunkę znaleźć można poprzez ogłoszenie lub wśród znajomych Polaków. W obydwu przypadkach (poza żłobkiem) we wczesnym okresie dziecięcym maluchy stykają się z językiem polskim i nabywają go jako język pierwszy.

Sytuacja się zmienia, gdy dziecko jest już w wieku przedszkolnym. Rodzice mogą zapisać je do przedszkola belgijskiego, luksemburskiego lub do przedszkola działającego przy Szkole Europejskiej. Uczęszczanie do obydwu placówek jest dla dzieci polskich ekspatów bezpłatne, gdyż rodziny te, ze względu na swój status pracownika urzędowego¹⁷, traktowane są na równi z rodzinami belgijskimi czy luksemburskimi. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, iż rodzice mają zamiar posłać swoje dzieci do Przedszkoli Europejskich, by potem mogły kontynuować naukę w tychże szkołach i zdawać maturę międzynarodową. Edukacja w Szkole Europejskiej trwa 12–13 lat w zależności od kraju, w którym się znajduje. Pierwsze dwa lata to przedszkole, następne pięć to szkoła podstawowa i ostatnie 7 to szkoła średnia. Zarówno w Luksemburgu¹⁸, jak i w Brukseli¹⁹ znajdują się Szkoły

¹⁷ Status Szkoły Europejskiej określa trzy grupy uczniów, których rodzice/rodzic pracują/-e w odpowiednich instytucjach unijnych bądź nie. Pierwsze dwie grupy zwolnione są z czesnego. Dzieci polskich ekspatów zaliczają się do grupy I. <http://www.eursc.eu/index.php?id=19> (15.05.07) i <http://www.eursc.eu/index.php?id=20> (15.05.07).

¹⁸ <http://www.euroschool.lu/luxschool/index.php> (15.05.07) – strona internetowa Szkoły Europejskiej w Luksemburgu (Luxembourg I).

¹⁹ <http://www.eeb1.com/index.php?date=2007/05/15&rub=news&page=1&lg=2> (15.05.07) – strona internetowa Szkoły Europejskiej w Brukseli (Brussels I, wersja angielska).

Europejskie posiadające sekcję polską²⁰. Nauka języka polskiego w tych szkołach wygląda następująco²¹:

szkoła/miasto	Luxembourg I (liczba godzin w tygodniu)	Brussels I (liczba godzin w tygodniu)
przedszkole	9,0	8
szkoła podstawowa	9,0	8
szkoła średnia	12,0	8

Pierwszak w momencie przyjęcia do szkoły musi mieć skończone 6 lat. W szkole podstawowej główny nacisk w nauczaniu kładzie się na język ojczysty, matematykę i naukę pierwszego języka obcego. Oprócz tego prowadzone są zajęcia ze sztuki, muzyki, religii/etyki oraz wychowania fizycznego. Są jeszcze tzw. European Hours, w których udział biorą dzieci z różnych krajów. Zajęcia te prowadzone są w języku luksemburskim lub francuskim (Luksemburg) lub tylko francuskim (Bruksela), gdyż tych języków dzieci uczą się w przedszkolach.

Siedem lat edukacji w szkole średniej podzielone jest na dwa etapy. Pierwszy to tzw. trzyletni okres obserwacyjny (*observation cycle*), w którym kontynuuje się naukę z lat wcześniejszych. Większość przedmiotów prowadzona jest w języku ojczystym, choć w drugiej klasie rozpoczyna się nauka drugiego języka obcego. Od trzeciej klasy naucza się historii i geografii w pierwszym języku obcym. Chętni mogą dodatkowo uczyć się łaciny. W klasie czwartej i piątej uczniowie mają obowiązkowe zajęcia z fizyki, chemii, biologii i matematyki. Tego ostatniego przedmiotu mogą się uczyć na poziomie podstawowym lub rozszerzonym, o czym sami decydują. Z zajęć dodatkowych szkoła oferuje ekonomię lub grekę (jako trzeci język obcy). Ostatnie dwa lata przygotowują do matury międzynarodowej. Nauczanie koncentruje się na takich przedmiotach, jak: język ojczysty, pierwszy język obcy, matematyka, nauki ścisłe, filozofia, historia, geografia i wychowanie fizyczne. Ponadto, uczniowie decydują, czy danego przedmiotu uczyć się na poziomie podstawowym lub rozszerzonym oraz czy przez rok, czy dwa lata.

W Luksemburgu, oprócz Szkoły Europejskiej, aktywnie działa Szkoła Polska²² przy ambasadzie RP. Zajęcia w niej odbywają się w co drugą sobotę miesiąca. Swoją działalność szkoła rozpoczęła w listopadzie 2006 r., jest więc stosunkowo niewielka. Mieści się w 5 wynajmowanych salach i uczęszcza do niej 43 uczniów. 35 pobiera naukę na poziomie podstawowym, a 8 na poziomie gimnazjalnym²³.

²⁰ W Luksemburgu znajdują się dwie placówki Szkoły Europejskiej – Luxembourg I i Luxembourg II; w Brukseli trzy: Brussels I, Brussels II i Brussels III. W Luxembourg I i Brussels I prowadzone są sekcje polskie. http://www.eursc.eu/fichiers/contenu_fichiers2/173/language_sections_en.pdf (15.05.07).

²¹ http://www.eursc.eu/fichiers/contenu_fichiers2/173/language_sections_en.pdf (15.05.07).

²² <http://www.szkolapolska.lu/> (15.05.07) – strona internetowa Szkoły Polskiej w Luksemburgu. Szkoła przyjmuje dzieci polskich rodzin mieszkających w Luksemburgu i okolicach; nie są to tylko uczniowie pochodzący z rodzin ekspatów.

²³ Dane na rok szkolny 2006/2007.

Uczniowie na poziomie podstawowym

Klasa	I	II	III	IV	V	VI
Liczba uczniów	7	2	6	7	8	5

Uczniowie na poziomie gimnazjalnym

Klasa	I	II
Liczba uczniów	6	2

Zajęcia trwają o godziny 9.00 do 12.45 z jedną, piętnastominutową przerwą. Nauczane przedmioty to: język polski, historia, geografia i WOS. Wszystkie zajęcia prowadzone są oczywiście w języku polskim. Liczba godzin przedstawia się następująco²⁴:

Przedmioty	I etap edukacyjny (klasy I–III)			II etap edukacyjny (klasy IV–VI)			gimnazjum			liceum		
	liczba godzin tygodniowo			liczba godzin tygodniowo			liczba godzin tygodniowo			liczba godzin tygodniowo		
	I	II	III	IV	V	VI	I	II	III	I	II	III
język polski	3	3	3	4	3	3	3	3	4	3	3	4
historia				1	1	1	1	1	1	1	1	1
geografia					1		1		1		1	
WOS								1		1		

Należy zauważyć, iż mimo braku uczniów na poziomie trzeciej klasy gimnazjum i liceum, program dla tych klas również istnieje²⁵. Ponadto, szkoła oferuje kształcenie na odległość. Polega ono na tym, iż uczeń i nauczyciel odbywają comiesięczne konsultacje oraz uczeń pisze kilka testów. Na koniec roku zdaje egzamin. Takie nauczanie prowadzone jest obecnie w II klasie gimnazjum. Planuje się utworzenie polskiego przedszkola.

Adaptacja kulturowa polskich ekspatów unijnych

Głównym kryterium oceny przystosowania kulturowego jest proces przechodzenia szoku kulturowego, rozumianego „jako tymczasowe reakcje stresowe, które powodują reakcje fizyczne i psychiczne człowieka trudne do przewidzenia oraz kontrolowa-

²⁴ Dane na rok szkolny 2006/2007.

²⁵ Według Danuty Cicheckiej-Szuby, kierownika placówki, starsze klasy nie mogły powstać ze względu na zbyt duże zaległości w programach nauczania i znajomości języka polskiego uczniów. Informacje zdobyte zostały na podstawie rozmowy telefonicznej przeprowadzonej przez autorkę 15.05.07.

nia. Szok kulturowy wiąże się z wyzwaniem nowego otoczenia kulturowego oraz stratą związaną z opuszczeniem znajomego środowiska. Ponadto jest to tylko jeden z etapów adaptacji kulturowej (akulturyzacji)²⁶. Szok kulturowy podzielić można na następujące fazy²⁷:

- Faza 1 – przed wyjazdem za granicę/faza wstępna
- Faza 2 – „miesiąc miodowy”/faza obserwatorska/faza widza
- Faza 3 – właściwy szok kulturowy
- Faza 4 – dostosowanie/adaptacja/ożywienie
- Faza 5 – stabilizacja
- Faza 6 – przed powrotem do kraju ojczystego
- Faza 7 – po powrocie do kraju/powrót do kultury macierzystej/powtórna adaptacja

Pisząc o adaptacji polskich ekspatów unijnych, jedną zasadniczą kwestię należy wyjaśnić na początku. Otóż reakcje na zamieszkanie w nowym otoczeniu kulturowym, czyli szok kulturowy, najłatwiej zaobserwować – czy to u siebie, czy u drugiej osoby – w momencie, kiedy kultura macierzysta i ta nowa są inne. Często o osobie pracującej w Japonii czy Chinach mówi się Europejczyk w Azji. To ogólne stwierdzenie już sygnalizuje potencjalne różnice, jakie dana osoba napotka. Oczywiście, można precyzyjniej je określić, ale w takich przypadkach i tak traktuje się kulturę europejską jako z grubsza jednolitą. Natomiast w przypadku tu rozpatrywanym mamy do czynienia ze zmianą miejsca zamieszkania i pracy w obrębie krajów z jednego kontynentu – Europy. Polacy przeprowadzają się do Luksemburga czy Belgii, krajów w sumie tuż za miedzą. Różnice w stylu życia mogą być ledwo dostrzegalne. Z drugiej strony, oba te kraje mają tradycje protestanckie, a w chwili obecnej są o wiele bardziej niż Polska zlaicyzowane. Ponadto, ekspaci zmuszeni są używać co najmniej jednego języka obcego, często dwóch. Język z kolei uważany jest za podstawowe narzędzie pomagające nauczyć się i zrozumieć nową kulturę. Należy więc przypuszczać, iż pewne symptomy akulturyzacji u polskich ekspatów już wystąpiły.

Generalnie w Brukseli czy Luksemburgu pracują ludzie, dla których wyjazd nie jest pierwszym dłuższym wyjazdem; wręcz przeciwnie – kolejnym. Dlatego też łatwiej było/jest się im adaptować w nowym miejscu. Nie zmienia to faktu, iż Unia nie oferuje żadnych kursów informujących o kulturze Belgii czy Luksemburga. Tłumaczyć to można następująco. Otóż zdecydowana większość pracowników to Europejczycy. Niejednokrotnie są to ludzie pochodzący z mieszanych rodzin, a więc ktoś jest Włoch-Francuzem czy Szkoto-Belgijką. Ponadto, pracę w Unii dostają

²⁶ Bartosik-Purgat M., *Otoczenie kulturowe w biznesie międzynarodowym*. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2006.

²⁷ Bartosik-Purgat M., op. cit., oraz: Szopski M., *Komunikowanie międzykulturowe*. WSiP, Warszawa 2005; Marx E., *Przełamywanie szoku kulturowego. Czego potrzebujesz, by odnieść sukces w międzynarodowym biznesie*. Wyd. Placet, Warszawa 2000; Murdoch A., *Praca z cudzoziemcami w firmie*. Wyd. Poltex, Warszawa 1999; przedstawione fazy są wypadkową stanowisk przywołanych autorów.

ludzie o otwartych umysłach, nastawionych na różnorodność kulturową, tolerancyjnych. Nowość znaczy dla nich ciekawość, wyzwanie. Nie zmienia to faktu, iż zmiana otoczenia wiąże się zawsze z pewnymi obawami, które nazwać można jednym hasłem – „jak-tam-będzie”. Polscy ekspaci, jeżeli zagłębili się w kulturę danego kraju, do którego jechali, robili to z własnej inicjatywy i poczucia, że „wypada coś wiedzieć na temat kraju, w którym się będzie mieszkać”. Jedna osoba, podczas studiów w Belgii, spotkała się na zajęciach z krzywą Hofstedeego. Sama przyznała, iż po przeprowadzce do Luksemburga zauważyła u siebie pewne symptomy krzywej, ale wiedziała już, co to jest i co ją czeka dalej. To, co w Unii funkcjonuje w ramach pomocy, nazwijmy to adaptacyjnej, to „Welcome Office”. Ludzie tam pracujący załatwiają meldunek, informują i doradzają, np. gdzie w razie potrzeby zwrócić się do lekarza, jak poruszać się po mieście, gdzie znaleźć mieszkanie. Pomoc taka jest przydatna, jednak inicjatywa musi wyjść od osoby zainteresowanej, gdyż na wszystko „są odpowiednie druki, formularze i osoby”. W niektórych jednostkach są tzw. mentorzy, do których można się zwrócić w razie problemów adaptacyjnych, jednak funkcja ta oraz fakt jej istnienia nie jest powszechnie znany. Jeden z ekspatów twierdzi, iż mentor to „dość nowe zjawisko w Unii i dopiero zaczyna raczkować”. Osoby pełniące rolę opiekuna, który pomógłby w przeprowadzce, wynajęciu mieszkania, przedstawieniu systemu edukacyjnego dla dziecka czy zasad działania służby zdrowia – nie ma. To, co przyszli urzędnicy mogą zrobić, to zapoznać się jeszcze przed wyjazdem z grubym biuletynem informującym o przepisach prawnych w Brukseli czy Luksemburgu. Drugą możliwością jest wynajęcie firmy organizującej przeprowadzkę i przedstawienie faktury z tej firmy, którą ureguluje Parlament. Jednak nikt z respondentów z usług takiej firmy nie korzystał. Wszyscy szukali mieszkania sami i wszelkie problemy związane z nowym miejscem zamieszkania i adaptacją rozwiązywali samodzielnie. Ponadto, w pierwszych dwóch dniach pracy nowoprzybyli w danym miesiącu (czyli osoby nie tylko z Polski, ale z wszystkich krajów członkowskich) przechodzą tzw. *introduction course* (kurs wprowadzający). Polega on na tym, iż pracownicy poszczególnych departamentów przedstawiają ich sposób działania, zakres i obowiązki. Dodatkowo nowi pracownicy informowani są o zasadach przyznawania urlopów, kursach, szkoleniach, opcjach układania godzin, systemie motywacyjnym, systemie podatkowym czy emerytalnym. Ogólnie można powiedzieć, iż kurs ten ma na celu zapoznanie się z Unią i zasadami tam panującymi. Wszyscy respondenci deklarują, iż nie mieli raczej problemów adaptacyjnych. Jeżeli takowe były, są one określane jako „małe”, „drobne”. Jeden z nich tak określił przyjazd do Brukseli: „wsł spokojna, wsł wesół...”. Większość ekspatów nie pamięta swoich dokładnych odczuć na samym początku przyjazdu. Odpowiedzi, jakich udzielali na pytania związane z adaptacją, były raczej ogólnikowe i sugerowały pozytywne nastawienie do nowej sytuacji (co zresztą jest cechą charakterystyczną w pierwszym etapie szoku kulturowego), np.: „odczucia [na początku] były bardzo pozytywne, problemów nie mieliśmy – musieliśmy się tylko przyzwyczaić do niskiego poziomu usług i braku konkurencji; prócz tego na początku było ciężko w momentach, gdy

niezbędny był francuski, ale tych było mało, bo w Luksemburgu prawie wszędzie można dogadać się po niemiecku, więc ok.”, „Wszystko inne. I przekonuje się człowiek, że można, jeśli się chce. Można zmusić ludzi do tego, żeby się uśmiechali i mówili „bonjour”. Że można żyć spokojnie i zapomnieć o niepotrzebnym stresie. (...) że istnieją miejsca, gdzie ludzie sobie ufają, także w kwestiach finansowych. I żal, że w Polsce tak nie jest”. Ostatnie zdanie przytoczonej wypowiedzi to przykład, kiedy zaczyna się dostrzegać plusy nowej kultury i wywyższać ją nad rodziną. Jednak etap ten mija i ekspaci dostrzegają, iż „tęskniłem/tęsknię za Polską i śmiesz mi czasem Bruksela”. Negatywne opinie pojawiają się częściej, gdy dana osoba miała po prostu gorszy dzień. Na usta cisną się zdania o kraju, ludziach, zwyczajach, do których jako Polak/Polka człowiek nie może się przyzwyczaić: „ale czasami miewam takie myśli – nienawidzę tej Francji, tych rozprawianych Francuzów, tu się nie da żyć”, „mam już dość tej Hiszpanii, tych pustych leniuchów, chcę do Polski”. Takie zdania, myśli są rzeczą normalną, kiedy człowiek przebywa dłuższy czas poza ojczyzną. Jeżeli osoba tak myśląca jest optymistycznie nastawiona do świata, to jej negatywna postawa jest chwilowa (osoby wypowiadające powyższe zdania potwierdzają to w dalszych częściach maili). Tak więc mimo deklaracji polskich ekspatów, iż adaptacja w nowym środowisku nie była trudna, jeżeli przyjrzeć się dokładnie ich wypowiedziom, nasuwa się inna myśl. Otóż przeszli oni szok kulturowy, napotkali naturalne trudności, przystosowując się do zamieszkania w nowym środowisku. Ponieważ przeprowadzki miały miejsce jakiś czas temu, ich pamięć w naturalny sposób eliminuje przykre doświadczenia, uwypuklając te pozytywne. Ponadto, trzeba pamiętać, iż znakomita większość mimo wcześniejszego podróżowania jednak nie znała pojęcia szoku kulturowego i jego faz. Tylko z rozwiniętych i bardziej rozbudowanych odpowiedzi wnioskować można, iż zjawisko to – może nie w tak bardzo widocznym stopniu, ale jednak miało miejsce. Dodatkowo są dwa czynniki zmniejszające potencjalne trudności adaptacyjne. O wejściu Polski do Unii Europejskiej mówiło się kilka lat przed wstąpieniem. A więc potencjalny polski pracownik unijny miał czas, by przygotować się psychicznie do decyzji czy zamiaru wyjazdu. Ponadto, śledząc forum, można zauważyć, iż Polacy jeżdżą do kraju w miarę często. Na stronie można znaleźć posty pokazujące, jak ekspaci sobie pomagają i organizują transport do domu, choć na 2–3 dni. A więc istnieje możliwość odwiedzania rodziny, przyjaciół raz na jakiś, względnie krótki czas, co jest niewątpliwym ułatwieniem, jeżeli chodzi o życie za granicą. Dodatkowo, bardzo ważnym czynnikiem ułatwiającym pokonanie problemów w nowym miejscu zamieszkania jest fakt, iż pracownicy unijni w zdecydowanej większości wyjeżdżają z najbliższą rodziną, czyli z żoną, mężem, dzieckiem. Tak więc tęsknota za najbliższymi nie jest tak duża. Jak podsumowuje jedna z respondentek: „(...) mieszkanie za granicą nie jest dla każdego i (...) kosztuje bardzo dużo energii. Samotni mają inne problemy (wyobcowanie, tęsknota za znajomymi), zaś ci z rodzinami to znów mają problemy z dziećmi, w jakim języku uczyć, co ma zrobić druga połowa, co z wynajmem domu, gospołą, opiekunką do dziecka itp. Jedni i drudzy muszą kompletnie zmienić swoje przyzwyczajenia”. Należy przy-

pomnieć, iż to niepracujący małżonkowie mają największe trudności z odnalezieniem się w nowej sytuacji. Unia nie pomaga im w znalezieniu pracy, choć wydała rozporządzenie, na mocy którego współmałżonkowie urzędników nie potrzebują w Luksemburgu pozwolenia na pracę. Niemniej jednak, znając tylko angielski, trudno ją znaleźć. Podobnie nie jest rzeczą łatwą dostać się na kurs językowy, na który pierwszeństwo mają pracownicy Unii. Najczęstszym scenariuszem jest ten, według którego mąż/żona uczy się języka na odpłatnym kursie i wychowuje małe dzieci. Inną możliwością, z której prawdopodobnie część korzysta, jest udzielanie się w organizacjach polonijnych (niekoniecznie utworzonych przez ekspatów unijnych, ale przez wcześniejszą Polonię), Radzie Parafialnej Polskiej Misji Katolickiej (w Luksemburgu lub Brukseli), Szkole Polskiej w Luksemburgu czy Szkołach Europejskich w sekcjach polskich. Innym rozwiązaniem są spotkania towarzyskie. Jeżeli są nimi spotkania wewnątrz jakiejś wspólnoty czy stowarzyszenia, to najprawdopodobniej osobami obecnymi będą Polacy. Jeżeli natomiast mowa o wyjściach do pubów, to raczej osobami biorącymi w nich udział będą obcokrajowcy. Najczęstszym miejscem spotkań Polaków w Luksemburgu jest Foyer Europeen, w Brukseli pub Greek Gose. Ponadto, swoim pracownikom i ich rodzinom Unia oferuje cały szereg zajęć sportowych czy hobbystycznych. Jest np. klub piłki nożnej, który zrzesza utworzone drużyny „narodowe” po to, by co jakiś czas organizować rozgrywki. Jest klub miłośników latania (paralotnia), tenisa, koszykówki czy fotografii. Innymi słowy – oferta jest dość bogata i każdy jest w stanie wybrać coś dla siebie. Wydaje się, że największą rolę w tym zakresie odgrywa Polska Misja Katolicka, dlatego poświęcimy jej nieco więcej uwagi.

Rola Polskiej Misji Katolickiej w Luksemburgu i Brukseli w procesach adaptacji kulturowej

Placówki Polskiej Misji Katolickiej znajdują się zarówno w Luksemburgu, jak i w Brukseli. Powodem, dla którego są one przywoływane, jest fakt, iż niejednokrotnie wspomniano je w korespondencji mailowej. Wydaje się, iż pełnią one znaczącą rolę w procesie adaptacji. Należy pamiętać, iż Polacy generalnie uważają się za naród katolicki. Kościół dla niektórych jest mocnym ogniwem łączącym ich z polskimi obrzędami, z ojczyzną. Pod uwagę należy brać takie święta kościelne, jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, które zgodnie z polską tradycją obchodzone są szczególnie. Niewiele państw może się poszczycić tak bogatą w obrzędy kulturą. Oczywiście, krzewieniem polskości zajmują się ambasady i konsulaty działające w danych krajach, jednak zaraz po nich to kościoły spełniają funkcję przystani. Ponadto, kiedy mają miejsce wydarzenia ważne dla Polski, takie jak 2 kwietnia 2005 r. – śmierć papieża Jana Pawła II, jednoczą one Polonię na całym świecie. Należy więc przypuszczać, iż również Polska Misja Katolicka w Luksemburgu i Brukseli przyciągnęła Polaków w tym smutnym okresie, dając poczucie jedności z rodakami w Polsce i na świecie.

Polska Misja Katolicka w Luksemburgu²⁸

Założycielem placówki jest ks. Henryk Kruszewski OMI. Za datę jej powstania uważać można dzień 5 marca 1995 r., kiedy to ks. Kruszewski otrzymał klucze do kościoła Saint-Henri w Luksemburgu. Dodatkowo przekazana do dyspozycji księdza była plebania, by tam, w założeniu, tworzył wspólnotę polską. Działalność wspólnoty opiera się na zasadach podobnych do tych, jakimi kierują się parafie w kraju. Tak więc na stronie internetowej zamieszczone są przede wszystkim godziny duszpasterstw w kościele Saint-Henri oraz innych. Ponadto działa Grupa Modlitewna oraz Rada Parafialna. Dalej znajdziemy ogłoszenia dotyczące możliwości zorganizowania sakramentu Pierwszej Komunii Świętej²⁹ – co niewątpliwie cieszy rodziców – oraz sakramentu małżeństwa. Ponadto, w roku szkolnym 2006/2007, ks. Kruszewski prowadził zajęcia z lekcji religii dla dzieci uczących się w Szkole Europejskiej w sekcji polskiej (choć należy przypomnieć, iż dzieci w tej szkole mają obowiązkowe zajęcia z religii/etyki, promujące otwartość i tolerancję religijną. Ma to związek z różnorodnością kultur, z których pochodzą dzieci). Oprócz tego na stronie znaleźć można dodatkowe linki związane z Polską lub Kościołem polskim. Niektóre z nich to: Kościół polski, Kościół w Luksemburgu, polskie organizacje, Biblia Tysiąclecia (wersja internetowa wydana przez o. Pallotynów z Poznania, 2003), strona o Janie Pawle II, poczet papieży. Przy duszpasterstwie działa biblioteka, z której po mszach świętych mogą korzystać wierni (<http://cf.geocities.com/pmklux/>).

Polska Misja Katolicka w Brukseli³⁰

Duszpasterstwo jest większe, choćby ze względu na fakt, iż zajmuje się nim dwóch księży i siostry pasjonistki. Podobnie jak w przypadku opisanej wcześniej placówki luksemburskiej, ta w Brukseli zamieszcza szczegółowe informacje o dniach i godzinach sprawowanych duszpasterstw, których jest więcej niż w Saint-Henri. W przypadku sakramentów problemu nie będą mieć rodzice chcący ochrzcić swoje dzieci, narzeczeni chcący wziąć ślub oraz wierni pragnący skorzystać z sakramentu spowiedzi. Wiadomo również, iż przy kościele organizowane są spotkania i pielgrzymki.

Sekcja Polska Katolickiego Centrum Europejskiego w Brukseli³¹

Katolickie Centrum Europejskie zostało stworzone już w 1963 r. z myślą o pracownikach instytucji europejskich, placówek dyplomatycznych, NATO, biur regionalnych i przedstawicielstw gospodarczych w Brukseli. Polską sekcję stworzono w 2000 r.,

²⁸ Wszelkie informacje zaczerpnięte zostały ze strony internetowej Misji <http://cf.geocities.com/pmklux/> (17.05.07).

²⁹ Niestety, brak jakiegokolwiek statystyki mówiącej o dzieciach przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej zarówno w roku bieżącym, jak i w poprzednich latach.

³⁰ <http://www.pmkbruksela.com/> (17.05.07).

³¹ <http://ocipe.ee.pw.edu.pl/> (23.05.07).

a więc kilka lat przed wstąpieniem do Unii. Duszpasterstwo zaprasza swoich członków na niedzielne msze o godzinie 10 w kościele Dominikanów, oferuje sakramenty spowiedzi i Komunii św. oraz stara się stworzyć swego rodzaju ostoję kultury polskiej. Na stronie internetowej Centrum obejrzeć można galerię zdjęć, prezentującą wydarzenia związane z rodzimymi tradycjami, takimi jak wystawianie jasełek czy wielkanocne malowanie jajek. Z nieco bardziej świeckich wydarzeń obejrzeć można bal przebierańców i odwiedziny św. Mikołaja. Duszpasterstwo prowadzi także Bibliotekę, której pozycje książkowe skierowane są głównie do dzieci. Strona Centrum jest dość rozbudowana, dzięki czemu widać aktywną działalność wspólnoty.

Podsumowanie

Adaptacja językowa i kulturowa polskich ekspatów unijnych przebiega zgodnie z założeniami teoretycznymi. Potwierdzeniem dobrej adaptacji językowej ekspatów i ich dzieci jest kontynuowanie i zadowolenie z pracy w instytucjach unijnych, w których to kwestia językowa nie sprawia kłopotu, oraz dbanie o edukację dzieci, dla większości których nabywanie dwóch lub trzech języków odbywa się (często) w sposób symultaniczny. Nieco problemów natomiast mają partnerzy osób pracujących, gdyż zdecydowana większość z nich nie zna francuskiego/luksemburskiego, nie pracuje, a języka uczy się na kursach odpłatnych (a nie tych finansowanych przez Unię). Jeżeli zaś chodzi o adaptację kulturową, to wypowiedzi respondentów świadczą, iż mimo że nie potrafią tego nazwać lub określić, przeszli oni szok kulturowy. Niezależnie od tego, czy ktoś pracuje już 3 lata, czy pół roku, wspomnienia początków w Luksemburgu czy Brukseli są podobne. Różnicy nie widać także w nastawieniu ekspatów do obecnej sytuacji, kiedy to ta najgorsza faza szoku, charakteryzująca się negatywnym podejściem do kraju goszczącego oraz wzmocniona tęsknotą za domem, minęła. Wszyscy czują się dobrze tam, gdzie mieszkają, a niektórzy uważają nawet, iż zyskali drugi dom. Proces akulturacji przebiegł pomyślnie. W przypadku polskich ekspatów unijnych nie można zaobserwować przebiegu dwóch ostatnich faz szoku kulturowego, czyli przygotowania się do powrotu do kraju oraz ponownej adaptacji w kraju ojczystym, gdyż nikt z badanych nie zamierza porzucić pracy i wrócić do Polski.

BIBLIOGRAFIA

- Bartosik-Purgat M., *Otoczenie kulturowe w biznesie międzynarodowym*. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2006.
- Lipińska E., *Język ojczysty, język drugi, język obcy. Wstęp do dwujęzyczności*. Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003.
- Marx E., *Przełamywanie szoku kulturowego. Czego potrzebujesz, by odnieść sukces w międzynarodowym biznesie*. Wyd. Placet, Warszawa 2000.
- Murdoch A., *Praca z cudzoziemcami w firmie*. Wyd. Poltex, Warszawa 1999.

Szopski M., *Komunikowanie międzykulturowe*. WSiP, Warszawa 2005.

Urząd Komitetu Integracji Europejskiej: <http://www2.ukie.gov.pl/WWW/serce.nsf/DocByLocationFor-PracaUE?OpenView&RestrictToCategory=Obszary%20tematyczne%3EZatrudnienie%20w%20instytucjach%20UE>

STRONY INTERNETOWE

<http://www.szkolapolska.lu>

<http://www.eursc.eu/index.php?id=19>

<http://www.eursc.eu/index.php?id=20>

<http://www.euroschool.lu/luxschool/index.php>

<http://www.eeb1.com/index.php?date=2007/05/15&rub=news&page=1&lg=2>

http://www.eursc.eu/fichiers/contenu_fichiers2/173/language_sections_en.pdf

<http://cf.geocities.com/pmklux/>

<http://www.pmkbruksela.com/>

<http://ocipe.ee.pw.edu.pl/>